BIULETYN SŁOWIAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM EUROPY ŚRODKOWEJ

Rok IV | Warszawa, 15 maja 1943 r. | Nr. 4

JAN Z CHOCIEBUŻA

SPRAWA SŁOWACKA

Słowacja, górzysty niebogaty kraj o ludności ok. 2,3 mil. i powierzchni ok. 48 tys. km. kw. (obszar równy mniej więcej województwom lwowskiemu i krakowskiemu razem wziętym, ludność mniej więcej samego woj. krakowskiego) — ma jako podmiot dziejów niezbyt urozmaiconą przeszłość. W połowie wieku IX pojawia się w Nitrze udzielny książę słowacki Pribina, ale nie znajduje następców. Na początku wieku XI ziemie słowackie podlegają Chrobremu, od roku zaś 1025 wchodzą na dziewięć wieków w skład krajów korony św. Stefana, stanowiąc integralną część Węgier. W czasach nowożytnych pierwsze oznaki odrębności słowackiej pojawiają się pod sam koniec XVIII w., istotny jednak rozwój narodowości rozpoczyna się od epoki wiosny ludów. 30 maja 1918 politycy czescy i słowaccy zawierają w Pittsburgu umowę o utworzeniu wspólnego państwa czesko-słowackiego z szeroką autonomią polityczną i terytorialną Słowaków. Czesi umowy tej nie wprowadzili w życie, powołując się m. in. na późniejsze porozumienie w Kijowie, gdzie ze strony słowackiej występował zwolennik praskiego centralizmu gen. Sztefanik i gdzie zapadła decyzja o jedności i niepodzielności „narodu czeskosłowackiego". W okresie międzywojennym pewna część Słowaków przystała do obozu centralistycznego, inna głosiła pełny separatyzm, najwięcej zaś zwolenników skupiło się koło hasła autonomii w obrębie wspólnego państwa z Czechami. Wodzem autonomistów był, jak wiadomo, ks. Andrzej Hlinka, a po jego śmierci Karol Sidor. 14 marca 1939, w chwili ostatecznego rozpadania się Czechosłowacji, ks. Tiso ogłasza niezawisłość Słowacji, oddając jednocześnie nowe państwo pod opiekę Rzeszy Niemieckiej. Zgromadzenie narodowe akty te zatwierdza. Szereg państw, m. in. Polska, oficjalnie uznaje niepodległość Słowacji.

Językowo Słowacy są najbliżsi Czechom, po prostu nie istnieje potrzeba tłumaczeń słowacko-czeskich. Współcześnie z Czechami, jakkolwiek nie bez oporów z ich strony, przeżyli Słowacy w w. XIX odrodzenie czy raczej narodziny własnej narodowości, związkowi też z Czechami zawdzięczają powstanie narodowego szkolnictwa i początki własnej administracji. Z drugiej jednak strony, współżycie w jednym państwie nie układało się pomyślnie, wydarzenia zaś lat ostatnich zgoła odmiennie pokierowały losami obu narodów.

Geograficznie Słowacja ciąży ku Węgrom, idąc niejako z biegiem swych rzek, które prawie wszystkie spływają do Dunaju. Politycznie jednak (kwestie graniczne) i uczuciowo, nie mówiąc już o skrajnych różnicach plemiennych, kraje te są sobie wybitnie przeciwstawne.

Z Polakami, z którymi Słowacy graniczą na przestrzeni ok. 580 km., stosunki są bardzo dobre, choć co prawda o wiele mniej ścisłe niż z Czechami. Poza ogólną wspólnotą słowiańską i nie wiele mniejszą niż w odniesieniu do czeszczyzny bliskością językową, łączy nas niemal identyczna struktura zawodowo-społeczna ludności, tradycyjny i żywy katolicyzm (obiektywizm każe tu zaznaczyć, że jednak protestanci stanowią wśród Słowaków przeszło 16%) oraz niewątpliwe wzajemne sympatie, w czasach dawniejszych podtrzymywane głównie przez badaczy folkloru i literatury, a w okresie międzywojennym niedwuznacznie potwierdzone akcentami politycznymi. Spory graniczne na Spiszu, Orawie i koło Żegiestowa są wyraźnie drugorzędnego znaczenia. W skali historycznej rzecz biorąc, musimy też puścić w niepamięć takie obecną sytuacją wywołane fakty, jak udział wojsk słowackich po stronie Niemiec w kampanii wrześniowej lub wyłapywanie przez „Hlinkową gardę" Polaków, przekradających się na zachód zimą 1939/40. Nawiasem trzeba tu zaznaczyć, że odwoływanie się Niemców do imienia i autorytetu ks. Hlinki jest przykładem często dziś stosowanej metody bezczeszczenia pamięci mężów już nie żyją-

cych, a nie mających nic wspólnego z hitlerowskim barbarzyństwem.

Naród słowacki, choć niewątpliwie młody, ma prawo do niepodległego bytu. Nie możemy mu tego zaprzeczyć szczególniej my, jako Słowianie i jako naród nade wszystko ceniący wolność i rozumiejący, że ona jedna umożliwia pełny, twórczy rozwój osobowości tak jednostkowej, jak zbiorowej, czyli osobowości narodu. Nie poprzestając na tym teoretycznym stwierdzeniu, musimy sobie uprzytomnić, że mimo najsurowszej oceny polityków słowackich idących w służbę Niemiec i niektórych metod ich działania przy powstawaniu i w dalszym życiu Słowacji, sam fakt państwowości słowackiej pozostaje w całej mocy, a nawet utrwala się coraz bardziej, narastając psychicznie i materialnie tym wszystkim, co zawsze niesie z sobą k o n k r e t. Zważmy, że nowe państwo weszło już w piąty rok swego istnienia, że tedy wytworzyła się już świeża warstwa urzędniczo-inteligencka, powstała własna administracja, powstało szkolnictwo i wreszcie — pod obcy wprawdzie sztandar oddane, ale pierwsze w ciągu dziejów słowackich — wojsko narodowe. Jest jasne, że próba usunięcia tych wszystkich atrybutów samodzielności i wtłoczenie kraju z powrotem w ramy cudzej państwowości napotkałoby co najmniej na gwałtowny opór i wywołało poważne zadrażnienia i przewlekłe urazy, co już samo stawiałoby pod znakiem zapytania egzystencję nowego organizmu państwowego.

Doświadczenie pokazało, że ścisły związek z Czechami nie daje Słowakom wolności. Nie myślimy, rzecz jasna, o rzeczowo absurdalnych pomysłach tworzenia „narodu czeskosłowackiego" lub tym bardziej „czeskosłowackiego języka", lecz o nowej formie państwowego współżycia obu tych narodów, jakokolwiek czeska emigracja londyńska zdaje się snuć plany ponowienia niezbyt udanego eksperymentu z lat międzywojennych. Nie mniej, państwo słowackie, gospodarczo wybitnie niesamowystarczalne, nie może istnieć bez oparcia się o inny, silniejszy organizm polityczno-gospodarczy. Potwierdza to zresztą wyraźnie historia, która ukazuje stopniowe wynurzanie się z niebytu suwerenności słowackiej, jednak nie ukoronowane pełnym wynikiem: czasy węgierskie — brak wszelkiej suwerenności, epoka międzywojenna — teoretyczna współsuwerenność z Czechami, w praktyce — jej okruchy, wreszcie czasy obecne — suwerenność dobrowolnie ograniczona „opieką" Rzeszy. Dalsze ogniwo: suwerenność, praktycznie niczym nie ograniczona, nie leży w sferze możliwości.

Sądzimy, że przyczyn słowacko-czeskich niesnasek należy szukać głębiej niż w indywidualnych właściwościach i dążnościach chwilowo utrzymujących się na powierzchni polityków. Wchodzi tu w grę różnica charakteru narodowego obu społeczeństw. Czesi i Słowacy, jakkolwiek językowo tak sobie bliscy i zbratani ponadto ludowym pochodzeniem swej dzisiejszej warstwy inteligenckiej, pod względem usposobienia znacznie od siebie odbiegają. (Co do języka, to warto przypomnieć tu Niemców i po niemiecku mówiących Szwajcarów, którzy mocno nawzajem się nie lubią). Trzeźwemu, praktycznemu, niemal zaborczemu, choć nie w sensie wojskowym, Czechowi, przeciwstawia się raczej marzycielski, mało praktyczny, a jednocześnie chętny do wojaczki Słowak. Dodać trzeba do tego ważny czynnik współzawodnictwa. Czesi, mimo że trzykrotnie liczniejsi od Słowaków, są tak jak i oni narodem małym, a więc obawiającym się niejako słowackiej konkurencji i zazdrośnie strzegącym swego pierwszeństwa i suwerenności. Przy zestawieniu choćby z nami, narodem dużym, gdzie niewspółmierność obustronnych możliwości jest aż nadto oczywista, pierwiastek niezdrowego współzawodnictwa i przesadnych ambicji sam przez się musiałby odpaść.

Na kogo tedy liczyć mogą w przyszłości Słowacy? Skoro Niemcy, z którymi zresztą Słowacy nie graniczą (i zapewne to właśnie m. in. popchnęło ich, podobnie jak Ukraińców i Białorusinów, w germańskie ramiona), a także tradycyjnie nieprzyjaźni Węgrzy nie wchodzą w grę z przyczyn zasadniczych, skoro w stosunku do Czechów i dzieje krótkiej przeszłości, i przewidywania na przyszłość są raczej niepomyślne — pozostaje właśnie Polska. Oczywiście, nie jako siła zaborcza i nie ona jedna, ale jako główny człon zespołu polsko-łużycko-czesko-słowackiego, będący po rozwiązaniu kwestii wschodniej znów północnym ogniwem szeroko pojętego organizmu, który po ukształtowaniu się Wielkiej Jugosławii obejmie, licząc także Węgry i Rumunię, całe międzymorze bałtycko-czarnomorsko-adriatyckie. Słowacja, wchodząc do tego bloku zachodnio-słowiańskiego jako jego trzeci równorzędny partner, nie ucierpiałaby nic na swych zrozumiałych ambicjach niepodległościowych, a zarazem znalazłaby niezbędne dla siebie gospodarcze i polityczne oparcie, nie mówiąc już o zasłudze poważnego wkładu do budowy nowej Europy, silnie wspierającej się na zachodnio-słowiańskim filarze.

Po utworzeniu tego bloku większa część znanych z minionego okresu tarć słowacko-czeskich automatycznie by znikła, zresztą

w razie potrzeby Polska występowałaby tu zawsze z akcją pojednawczą. Wszelkie strony dodatnie słowacko-czeskiej federacji pozostałyby w mocy. Zapewne Słowacja byłaby nadal jednym z głównych rynków zbytu dla czeskiego przemysłu, dla Polski zaś, z którą, jak już wspomniano stosunki były zawsze dobre, stanowiłaby bramę ku południowi Europy. Nie można też pominąć tu pięknych horyzontów otwierających się przed turystyką polską, słowacką i zagraniczną. Wreszcie, młody naród słowacki mógłby pełną piersią chłonąć tak mu bliską ze względu na pokrewieństwo psychiki narodowej polską kulturę i w oparciu o nią budować własne życie duchowe.

Tyle nasze życzenia, nadzieje i rachuby. Decyzja leży w ręku samych Słowaków. Ich swobodnemu wyborowi zostawiamy rozstrzygnięcie, które zapaść musi w niedalekiej już chwili, gdy idący Europą wiatr zwycięstwa zmiecie z powierzchni życia słowackiego wszelkich Tisów i Machów. Sądzimy jednak, że za naszym rozwiązaniem przemawia tak logika wypadków i dziejowa konieczność, jak własna, prawdziwa myśl polityczno-filozoficzna Słowaków, od dawna gorących wyznawców i współtwórców idei jedności słowiańskiej, która to jedność w naszej koncepcji trójfederacji, zdolnej do dalszego rozrostu, znajduje wyraz realny i możliwie pełny.

BOGUMIŁ Z PRAGI

CZESKI I POLSKI STYL ŻYCIA

Żyjąc poza 10 z górą wieków w odrębnych organizacjach państwowych i społecznych i różnym wpływom kulturalnym podlegając, musiał z biegiem dziejów odmiennie ukształtować się człowiek czeski od polskiego, musiał odmiennych nabrać przyzwyczajeń i odmienną zająć postawę wobec życia. Pierwotna wspólnota słowiańska Czechów i Polaków pozostawiła niewątpliwe do dziś ślady w pewnych podobieństwach, od językowego poczynając, ale to, co nadaje styl życiu wewnętrznemu i zewnętrznemu Czecha i Polaka, to jest wytworem głównie historii, oddziaływań okoliczności i otoczenia dziejowego. Te zaś były u obydwu narodów różne.

Polsko-czeskie rozbieżności poglądu na świat i charakteru narodowego dość dobrze uwypuklają się na tle obserwacji życia politycznego obu społeczeństw. Gdy u nas okres stanisławowski tętni ruchliwym życiem politycznym absorbując wybitne umysły polskie, gdy doba napoleońska, księstwo, królestwo, powstanie, emigracja — mimo różnorakie trudności — stanowią etapy żywej aktywności politycznej, — Czesi budzą się politycznie dopiero w okresie „Wiosny ludów" w 1848 r. Polska polityka jest stale przeplatana czynami zbrojnymi, jest pełna porywów romantycznych, czynów bohaterskich, ale i złudzeń. Czesi po mieszczańsku i kupiecku powołują się w tym samym czasie na swoje prawa w obcym parlamencie i w prasie, chlubiąc się swoim pacyfizmem i t. zw. przez nich humanitaryzmem („humanita"). Jeszcze w ostatnich czasach Masaryk z zadowoleniem podkreśla ów pacyfizm w polityce czeskiej nowej doby. Nie zawsze stopień i zastosowanie czeskiego rozsądku i trzeźwości może naszemu temperamentowi odpowiadać (zwłaszcza wspomnijmy o ich przejawie skrajnym w wypadkach czeskich 1938/1939 r.), nie mniej są nam te cechy potrzebne, bo bez poczucia realizmu nie sposób dziś prowadzić skutecznej polityki na dłuższą metę.

Nie mniejszą różnicę między Polakami i Czechami musimy zauważyć, gdy obserwujemy ich życie religijne, tak w przeszłości, jak i teraźniejszości. Stykając się w średniowieczu o 100 lat dłużej a znacznie bliżej niż my z zachodnią Europą, przejęli Czesi stamtąd m. in. pasję scholastyczno-filozoficzną jak i pewne przerosty natury organizacyjno-gospodarczej. Doszło do tego, że ponad 50% własności znalazło się w rękach kleru, wśród którego zaczynają się w związku z tym bogactwem psuć obyczaje. To znów doprowadza do walk religijnych o nieznanej u nas zupełnie zaciętości. Reakcją katolicką kieruje obca dynastia Habsburgów, co przyczynia się do dalszego odrywania się narodu od katolicyzmu. W rezultacie dzisiejsi Czesi nie są gorliwymi katolikami, wśród mas inteligencji i znacznie liczniejszego niż u nas mieszczaństwa wcale powszechny jest indyferentyzm religijny, co sprzyja zlaicyzowaniu życia narodowego przez ruchliwe elementy świadomie wolnomyślicielskie.

W dziedzinie życia umysłowego, literackiego Czesi nie mogą nam poważniej imponować. My Polacy szczęśliwym zbiegiem wydarzeń przeżywaliśmy, pierwszą naprawdę

nowożytną epokę, oświecenie jeszcze we własnym państwie.

Na takim gruncie, w oparciu o znacznie bogatszy niż w Czechach renesans i barok, nieprzerwany u nas rozwój kultury duchowej, piastowanej w głąb XIX w. przez warstwę tradycyjną, zgromadził poważny kapitał duchowy jako posag dla odzyskanego państwa.

Czechom, którzy w pełni przeżyli w t. zw. starszej dobie tylko średniowiecze, zamieszki religijne i habsburskie panowanie zniszczyły niemal doszczętnie życie duchowe i pozbawiły ich całej inteligencji.

Czeskie odrodzenie narodowe musi w zakresie kultury duchowej zaczynać dosłownie od elementów. W okresie kiedy nasz Krasicki, równorzędny ówczasnym pisarzom zachodnim, kończy swą karierę literacką, w Czechach pisze się nieudolne wiersze w stylu częstochowskim. Lepiej jest w dziedzinie nauk. Przede wszystkim niezmordowana praca filologów-budzicieli budzić musi uznanie i szacunek. W literaturze na przestrzeni blisko 100 lat jej odrodzonego bytu, zjawia się ledwo jeden poeta naprawdę z Bożej Łaski, a i ten umiera 26-letnim młodzieńcem (K. Macha).

Zanim wytworzyła się nowa elita, pochodzenia wyłącznie ludowego i drobnomieszczańskiego, przyszła niepodległość, która wszystkich zaległości wyrównać nie zdołała.

Polot i fantazja nie stanowią mocnej strony czeskiej kultury, zato w zakresie moralnego i materialnego poparcia pracy literackiej, naukowej i artystycznej wysiłki Czechów są bardzo poważne (ilość nagród, stypendiów, instytucji kulturalnych była wprost za duża).

Czesi są narodem bardzo intensywnie uprawiającym muzykę. Tradycja ich w tym względzie znana jest w całej Europie. Przejawia się to zamiłowanie do muzyki w masowym nauczaniu młodzieży muzyki. Zainteresowanie muzyką nie nosi w Czechach charakteru odświętnego. Również i w dni powszednie widać np. w Pradze tłumy wychodzące z abonamentowych koncertów. Przy tak wykształconym odbiorcy potrzeba także dobrego kompozytora i wirtuoza. Pod tym względem nie mają się Czesi czego wstydzić. Praga od kilkudziesięciu lat stała się głośnym międzynarodowym ośrodkiem koncertowym Europy. U nas jak wiadomo, kultura muzyczna wciąż jeszcze jest zaniedbana, dlatego tutaj przykład Czechów serio potraktowany mógłby nam niejedno w tej kwestii podszepnąć.

Co do życia obyczajowego, które jest wytworem długich wieków przeszłości, jest ono oczywiście u obu narodów dostosowane do charakteru struktury społecznej najogólniej określonej powyżej. Polacy od dawna mieli zawsze sporo zastrzeżeń co do form życia towarzyskiego Czechów. Raziło nas u nich lekceważenie form współżycia, zbyt „kupieckie", jakby powiedział Mickiewicz, interpretowanie tych spraw. Nie da się zaprzeczyć, że tak jest, że np. stosunek Czecha do kobiet nie jest ani w części przyozdobiony tymi zwrotami i drobnymi usługami, które cechują naszą postawę wobec niewiast. Czech zmierza w stosunkach z ludźmi najprostszą drogą do celu, nie lubi, gdy mu formy tradycyjne, których zresztą posiada mało, w tym przeszkadzają. Jeśli chodzi jednak o treść istotną w stosunkach międzyludzkich w Czechach, nie jest ona zasadniczo odmienna od naszej.

Trudno jest sprowadzić do wspólnego mianownika choćby uczuciowo tylko tak społecznie odmienne typy zachowania się jak szlachecki i drobnomieszczański-ludowy, bo tak przecież należałoby ująć istotę różnicy w tym względzie między nami a Czechami. W dążeniu do świadomego ustalenia form współżycia bliższego z pobratymcami południowo-zachodnimi będziemy musieli zrezygnować w stosunku do nich z pewnych wymagań formalno-towarzyskich, jak znów oni będą tu się musieli wyrzec pewnej nonszalancji.

Zmienia się obraz, gdy z terenu kultury duchowej przechodzimy na grunt kultury materialnej oraz związanych z nią dyspozycji psychicznych. Naród nasz nie może się pochwalić szczególnie rozwiniętym zmysłem gospodarczym. Już sama lekkomyślność, na ogół uznawana powszechnie nasza wada narodowa, kłóci się z każdym poważniejszym stosunkiem do zagadnień ekonomicznych. Inaczej jest u Czechów, którzy zarówno w dawniejszych czasach jak i w epoce nowożytnej garnęli się chętnie do życia gospodarczego. Zacofani na przełomie XVIII i XIX w. pod każdym względem rozumowali Czesi słusznie, że zdobywszy dobrobyt i niezależność gospodarczą łatwiej będzie można uzyskać prawa polityczne i obywatelskie. Poza tym awans społeczny ciągnących do miast mas ludowych czeskich w dużym stopniu zależał od awansu gospodarczego.

Czesi nas uczą, że w społeczeństwie nowożytnym zagadnienia gospodarcze muszą stać na jednym z pierwszych miejsc, muszą absorbować dużą część energii społecznej.

Oczywista nie idzie tutaj bynajmniej o przejęcie całego stylu ideowego życia czeskiego, które Polaka razi typowymi dla dzisiejszej Europy zachodniej materializmem i technicyzmem, przytłumiającymi idealistyczne porywy duszy ludzkiej. Nie mniej musimy uznać za słuszną zasadę o niezwykłej wadze problemów gospodarczych, których zaniedbanie w bardzo dużym stopniu wywołane przez fakt niewoli, mści się na wielu gospodarczych dziedzinach naszego życia.

Owa charakterystyczna dla Czechów postawa gospodarcza wymaga od człowieka szeregu cech charakteru i umysłu, których naszemu społeczeństwu (poza rodakami z ziem zachodnich) brakowało i brakuje dotąd. Jeślibyśmy chcieli według schematu prof. Znanieckiego („Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości") określić strukturę społeczną obydwu interesujących nas społeczeństw, to byśmy powiedzieli, że u nas przeważają typy ludzi dobrze wychowanych i ludzi zabawy, gdy w Czechach górę mają ludzie pracy. Pociąga to za sobą odrębności w charakterze i stylu życiowym u obu narodów. Wskutek większej różnorodności i większego bogactwa życia gospodarczego czeskiego tamtejszy człowiek więcej widzi możliwości wybicia się niż u nas (oczywiście o karierze urzędniczej tutaj nie myślimy). Wytworzył on też w sobie dzięki temu takie cechy duchowe jak: pracowitość, wytrwałość, aktywizm, systematyczność, zrozumienie dla pracy zbiorowej, zespołowej, zmysł organizacyjny i oszczędność. W Czechach gardzi się jednostką rozrzutną i lekkomyślną m. innymi dlatego, ponieważ te skłonności dezorganizują w człowieku pozytywną postawę gospodarczą. Czesi mają szczególny szacunek dla wysiłku osobistego człowieka tym bardziej nie istnieje u nich, jak u nas jeszcze czasem, możliwość powoływania się na przywilej krwi.

Czesi, inaczej niż my często, nie wstydzą się t. zw. niższych zawodów i wypływającego z nich stanowiska społecznego. Nie ma u nich, jak u nas, staroszlacheckich przesądów na punkcie niechęci do łokcia i młota. Trzeba przyjrzeć się doskonałemu samopoczuciu chłopa czeskiego, a nawet pewnego rodzaju jego dumie stanowej, gdy się z nim stykamy w pociągu czy na zjazdach chłopskich. Żadnego zakłopotania i zahukania, wszędzie pewność siebie i poczucie godności wieśniaczej. Oczywiście jest to ściśle związane z osiągnięciami gospodarczymi tej warstwy. Wszak ubóstwo najczęściej wytwarza w nas poczucie niższości społecznej. Ale i robotnik czeski daleki jest od zakłopotania z racji swego stanowiska społecznego, którego znaczenie w społeczeństwie uświadamia mu liczna literatura popularna i specjalne prelekcje. Byłoby truizmem przypominać tu o dumie zawodowej kupca i przedsiębiorcy czeskiego, który w pewnych dziedzinach próbował podbić świat, że wymienimy tylko: piwo pilzneńskie, sztuczna biżuteria, szkła czeskie, konfekcję, ciężkie wyroby metalowe, no i niezapomniane buciki Bata.

Pracowitość, wytrwałość i systematyczność Czechów przejawiają się nie tylko w życiu gospodarczym, ale również i w dziedzinie kultury duchowej. Imponująca ilościowo jest np. produkcja literacka czeska od w. XIX poczynając. Wydania zbiorowe pisarzy czeskich obejmują dziesiątki tomów. Chociaż jakość ich niejedno pozostawia do życzenia, to jednak trzeba przyznać, że ilości produkcji wydawniczej proporcjonalnie odpowiadają rozmiary konsumpcji. Chłonność rynku czytelniczego czeskiego od końca XIX w. jest niezwykła. W ogóle można stwierdzić, że proporcjonalnie do ilości obywateli produkcja wydawnicza i konsumpcja czytelnicza w Czechach jest jedną z najpierwszych w Europie.

Ten stan rzeczy jest możliwy tylko dlatego, że Czesi potrafili uporać się niemal całkowicie z analfabetyzmem.

To zdecydowane położenie nacisku przez czynniki kompetentne na podnoszenie kulturalne szerokich warstw społeczeństwa przyczynia się także do bardzo pożądanego w każdym narodzie zmniejszenia dystansu kulturalnego między poszczególnymi warstwami społecznymi. Dlatego też często w Czechach różnica poziomu kultury między pracownikiem umysłowym a fizycznym nie jest tak znaczna jak u nas. W ogóle zaś dystans między elitą narodu a masami nie jest tak wielki jak np. w Polsce, ponieważ do mas w Czechach można stosunkowo łatwo trafić za pośrednictwem słowa drukowanego. Wiemy jak dziką niechęcią żyje ciemny proletariusz - analfabeta do „panów", do „urzędników", do ludzi z „miasta" dlatego głównie, że oni są wykształceni, a więc łatwiej niż on mogą zarabiać.

Jeszcze jedną dyspozycję można by podpatrzeć u Czechów, tym razem nie charakterologiczną, lecz umysłową. Będąc pod wieloma względami — czasem pod takimi, które nie mogą liczyć na naszą pozytywną ocenę, — bardziej od nas nowocześni, odznaczają się Czesi również intensywniejszym od nas racjonalizmem, krytycyzmem, sceptycyzmem. Trzeba oczywiście to stwierdzenie specjalnie ostrożnie traktować, żeby

ani nie skrzywdzić samych siebie, ani nie pogwałcić prawdy. Byłoby to zresztą w duchu ich znacznego zurbanizowania, zindustrializowania i skomercjalizowania.

Przyjąwszy konieczność ścisłej współpracy polsko-czeskiej na wszelkich polach od politycznego poczynając, musimy sobie uświadomić, czego się po takim zbliżeniu najszerzej pojętym spodziewać możemy. Uwagi powyższe pozwoliły nam się zorientować w niektórych bodaj najważniejszych różnicach, jakie oddzielają świat czeski od polskiego. Różnice te w żadnym razie nie mogą przeszkodzić samemu zbliżeniu polsko-czeskiemu, uświadomienie zaś ich sobie może pozwolić obydwu społeczeństwom, które w najszerszym zakresie będą się musiały ze sobą kontaktować, uniknąć niepotrzebnych zadrażnień. Niczego tu więcej nie potrzeba narazie poza tradycyjnym polskim szacunkiem dla obcego stanowiska.

Zorientowaliśmy się dalej, że obok tak naturalnych przy ocenie każdego obcego społeczeństwa i jego kultury uwag krytycznych, jakie by nam się musiały nasunąć przy analizie całej czeskości, widzimy u pobratymców — sąsiadów cechy osobowości i kultury, których pozytywność uznać musimy nie tylko na tle oceny życia czeskiego, ale i na tle potrzeb i braków naszego własnego życia narodowego.

* * *

Autor powyższego artykułu, piszący pod pseudonimem Bogumiła z Pragi zginął śmiercią męczeńską za wielką ideę zjednoczenia Słowian.

Cześć Jego Pamięci!

KRONIKA SŁOWIAŃSKA

Tygodnik amerykański „Colliers Weekly" zamieszcza artykuł gen. Sikorskiego, w którym autor rozwija projekt organizacji świata powojennego. Między innymi podkreśla on, że Polska pierwsza wystąpiła z ideą federacji, wrpowadzając ją już w czyn przez organizowanie bloku, który ma objąć część Europy od Bałtyku do morza Śródziemnego. Odrębność narodowa każdego państwa w ramach federacji będzie zachowana. Zalążkiem konfederacji Europy Środkowej będą Polska, Czechosławacja, Jugosławia i Grecja. A dalej autor pisze: „Do grupy tej — po należnej rehabilitacji —. będą mogły przystąpić nawet te państwa, które obecnie są satelitami Hitlera. Jednak ani Niemcy, ani Włochy należeć do niej nie mogą. Przedstawiciele rządów tych krajów wejdą w skład Centralnej Rady Europy. Runąć muszą bariery gospodarcze, celne i walutowe". W podobnym tonie wygłosił też przemówienie Churchill mówiąc o konieczności stworzenia konfederacji lub grup państw mniejszych, które wyrażałyby swą wolę za pomocą wybranych przez siebie przedstawicieli.

Sprawy czeskie. Również i Czesi nie mało uwagi poświęcają zagadnieniom dotyczącym przyszłości Europy Środkowej. Min. Ripka ogłosił w jednym z tygodników brytyjskich następujące poglądy: „My Czesi pragniemy zbliżenia z Polską. Stosunkom między obu naszymi krajami należy nadać formę federacji. Oznacza to, że konstytucje obu krajów muszą być mniej więcej do siebie podobne. Żaden plan konfederacji czy unii nie może być ważny tak długo, jak długo nie zostanie zatwierdzony przez wyborców obu krajów", a dalej czytamy: „... Poza tym Czechosłowacja chce odnowić swą dawną przyjaźń z Jugosławią oraz z nową Rumunią". Jeżeli ponadto weźmiemy pod uwagę fakt, że stosunki czesko-sowieckie uległy ochłodzeniu w tym samym czasie, w którym zaostrzyły się stosunki polsko-sowieckie, możemy śmiało mówić o wzrastającym zrozumieniu i zbliżeniu się Czechów i Polaków. W tej sytuacji Sowiety przewidując usamodzielnienie się Benesza z pod wpływów rosyjskich upatrzyły już sobie kandydata na ewentualnego przyszłego premiera czeskiego. Jest nim pewien lewicowy polityk czeski, przebywający w Rosji.

Jugosławia. Gazety włoskie bardzo wiele miejsca poświęcają walkom w Jugosławii zamieszczając prawie w każdym numerze długie reportarze o przebiegu działań. Działania bowiem w Słowenii i Bośni przybierają na sile, sprawiając Niemcom i Włochom wiele kłopotu. Celem opanowania sytuacji a przynajmniej celem skutecznego

opierania się wojskom powstańczym zmuszeni byli Niemcy zatrzymać w Jugosławii 30-tą wyborową dywizję niemiecką przeznaczoną do walk w Tunisie. Niszczenie obiektów komunikacyjnych przez partyzanckie oddziały jugosłowiańskie powtarza się coraz częściej, czego nawet rozgłośnia w Zagrzebiu nie usiłuje już taić, przypisując je jednak najczęściej komunistom, którzy działają pod dowództwem chorwackiego komunisty J. Brozy. Sytuacja, jaka się wytworzyła w Jugosławii jest b. skomplikowana. Obok bowiem powstańców gen. Michajłowicia coraz większą aktywność wykazują bandy dywersyjne, których działalność jest skierowana głównie przeciw narodom południowo-słowiańskim. Wysoce znamienne jest tutaj przemówienie przez radio londyńskie króla Piotra II (w drugą rocznice obalenia filoniemieckiego rządu Cwetkowicia), który wezwał Jugosłowian do powstrzymania się od rozpoczynania działań powstańczych na większą skalę zanim nie nadejdzie odpowiednia chwila. „Możemy spokojnie ufać — oświadczył król Piotr — że decydujące bitwy rozegrają się na terytorium Europy w ciągu najbliższych kilku miesięcy".

Bułgaria. Seria zamachów na obywateli niemieckich i włoskich, o których pisaliśmy w poprzednim numerze Biul. Słow., przypisywana jest przez władze rządowe komunistom. Bułgaria jest wprawdzie krajem, w którym wpływy bolszewickie zawsze grały dużą rolę, a partia komunistyczna przestała istnieć — przynajmniej formalnie — dopiero 19.III. 1934 r. podczas obalenia rządu przez ligę wojskową, która rozwiązała partie i czasowo zniosła parlament, jednak zwalanie wszystkiego na komunistów jest co najmniej strusią polityką. Opozycja bowiem przeciw polityce króla Borysa rośnie nawet wśród sfer wojskowych, opozycja ta zaś nie ma nic wspólnego z komunistami.

Bułgarski minister spraw wewnętrznych Grabowski podał do wiadomości w parlamencie, że zostanie zaostrzony kurs antyżydowski. Dla wszystkich żydów w Bułgarii będą zorganizowane 4 obozy koncentracyjne, w których zostaną oni zamknięci celem izolowania ich od społeczeństwa. Wniosek swój motywował minister twierdzeniem, że we wszystkich akcjach sabotażu brali udział żydzi. Wiemy jednak, że jest to tylko pretekst, a przy okazji próbuje w ten sposób min. Grabowski zbagatelizować działalność opozycji.

Jak donoszą z Ankary wszyscy lekarze bułgarscy, znajdujący się poza granicami kraju zostali odwołani do ojczyzny. Dotyczy to nawet lekarzy zatrudnionych w niemieckich szpitalach wojskowych.

Węgry. Węgry są krajem, którego rząd pod naporem opinii społeczeństwa najbardziej ze wszystkich innych krajów współpracujących z państwami „osi" uchyla się od świadczeń na rzecz Niemców. I tak z powodu „zarazy" ściągnęli Węgry parę formacji do kraju, później znów pod pretekstem „przeciążenia taboru kolejowego" udało się Węgrom wstrzymać powrót wielu urlopowanych na front. Niemcy nie ufają więc Węgrom, a wojska węgierskie, których jeszcze około 50.000 znajduje się na froncie wschodnim zostały starannie pomieszane z jednostkami niemieckimi. Dzięki tej opieszałości straty poniesione przez Węgrów na froncie są znacznie mniejsze od strat Włoch czy Rumunii, na tyle jednak znaczne (około 25.000 zabitych i 50.000 rannych), że główna kwatera węgierska zapowiedziała zaprzestanie zamieszczania osobnych komunikatów węgierskich z frontu rosyjskiego.

Tak na Węgrzech jak i w Rumunii zaostrzył się ostatnio kurs antyżydowski. Na Węgrzech nawet stosując prawo o przymusowej służbie pracy, minister obrony narodowej zarządził mobilizację żydów, należących do roczników 1906 — 1918. Żydzi ci przeznaczeni są do robót pozafrontowych oraz do robót dla celów wojskowych w różnych częściach kraju.

Rumunia. Nastroje w Rumunii mogą doprowadzić do poważnych niepokojów, to też szeroko rozgałęziona opozycja wewnętrzna jest gwałtownie prześladowana przez sfery rządzące. Rząd gen. Antonescu został zmuszony do utworzenia kilku nowych dywizji, które będą prawdopodobnie wzmocnione przez oddziały SS, ostatnio podobno przybyłe do Rumunii. Najlepiej nastroje panujące w Rumunii ilustruje szereg artykułów w piśmie bukareszteńskim „Currentul", natychmiast zresztą potępiony przez pisma niemieckie. W artykule tym czytamy m. in.: „Nie możemy zapominać o tym, że rozsypaliśmy groby naszych żołnierzy na przestrzeni od Dniestru do Wołgi, a również na Kaukazie. W danej chwili nie interesują nas zdobycze terytorialne, ale raczej sens tej całej wojny. Patrzymy na mapę i przekonywujemy się, że front nasz nie znajduje się nad Wołgą ani nad Donem i że Rosjanie zdobyli ważne bazy. Nic dziwnego, że przestajemy rozumieć o co właściwie chodzi. Bardziej wrażliwi ludzie popadają w panikę. Należy ich uspokoić, że działania na frontach są często niezrozumiałe dla laików". Ciężkie ekonomiczne położenie kraju nie pomaga do uspokojenia umysłów. Wprawdzie

rumuński minister gospodarki narodowej prof. Fincescu zapewnił, że zarządzenia mające na celu ustabilizowanie cen nie są wywołane kryzysem i obniżeniem kursu waluty rumuńskiej i że przeciwnie życie gospodarcze Rumunii jest na najlepszej drodze do rozwoju — głód jednak i nędza pomimo tych zapewnień wzrasta w Rumunii w sposób zatrważający.

Sprawy ukraińskie. W stosunkach między Polakami a Ukraińcami i Białorusinami nastąpiło ostatnio znaczne odprężenie. W dużej mierze przyczynia się do tego wzrost niebezpieczeństwa bolszewickiego. Niemcy usiłują wszelkimi sposobami przeszkodzić temu zbliżeniu i tak w powiecie Hrubieszowskim zaczynają osadzać na gospodarstwach zrabowanych Polakom, włościan ukraińskich, ponadto do wykonywania wszelkich wyroków na Polakach wzywają prócz Gestapo oddziałów milicji ukraińskiej. Ostatnio jednak działalność SS-manów i milicji ukraińskiej skierowała się przeciwko żydom. Za wydanie ukrywającego się żyda w ręce policji wyznaczono nagrodę w postaci 1—3 litrów wódki. Mord ten spotkał się z bezwzględnym potępieniem zarówno przez opinię polską jak ukraińską i białoruską. Na tle tej polityki niemieckiej dążącej do wywoływania nowych i potęgowania już istniejących antagonizmów polsko-ukraińskich niezrozumiałe mogą się wydawać liczne aresztowania wśród Ukraińców, którzy we wrześniu 1939 r. mordowali ludność polską. Wyjaśnienia należy szukać po prostu w tym, że Niemcy boją się tego bojowego elementu i bynajmniej nie o pomszczenie Polaków im chodzi ale o własną skórę.

Sprawy litewskie. W numerze 7 „Nepri Klausoma Lietuva", w tajnym antyniemieckim pisemku litewskim, ukazała się wiadomość, jakoby premier rządu litewskiego prez. Smetony, płk. Grisius podpisał w Londynie z rządem polskim umowę w sprawie przyszłej współpracy obu państw, przyznającą Litwie granice „Traktatu Moskiewskiego" z 1920 r., t. j. włączając Wilno do Litwy kowieńskiej. Wiadomość ta jest z gruntu fałszywa.

Rząd Polski żadnej umowy z Litwinami przebywającymi na emigracji nie podpisywał, a tym bardziej nie mógł zrzec się na ich korzyść czysto polskiego miasta Wilna, które nie drogą gwałtu lecz uchwałą jednomyślną sejmu wileńskiego, wybranego w powszechnym głosowaniu, zostało przyłączone do Polski wraz z przyległymi ziemiami.

DZIAŁ WALKI CYWILNEJ

Kierownictwo Walki Konspiracyjnej komunikuje: W odwet za zbrodniczą działalność w Polsce, a w szczególności za ostatnie skazanie na śmierć 70 niewinnych Polaków, obwieszczone zarządzeniem z dnia 12 lutego 1943 r. szef policji w Gen. Gubernatorstwie i zastępca gubernatora, gen. policji Krueger zgładzony został w Krakowie w dniu 20 kwietnia rb. o godz. 9,50.

Kierownictwo Walki Cywilnej wzywa społeczeństwo polskie do udzielania wszelkiej pomocy dezertującym z frontu wschodniego żołnierzom narodowości słowackiej, chorwackiej, węgierskiej, rumuńskiej, włoskiej i in.

Od Redakcji. Dziękujemy p. Janowi z Julina za nadesłanie projektu mapy Imperium Słowiańskiego. Równocześnie informujemy naszych Czytelników, że 2-gie wydanie mapy Imperium Słowiańskiego znajduje się w opracowaniu.